

Kącki bez cenzury

■ Wicemarszałek nie żałuje, że nie został cenzorem. Szef komisji kultury w radzie miasta sztukę neguje. Zaś bohaterowie reportażu spektakl kupują. W Dramatycznym pierwsi widzowie zobaczyli już „Białą siłę, czarną pamięć” na bazie książki Marcina Kąckiego

ANDRZEJ KŁOPOTOWSKI

W ciągu ostatnich tygodni nie brakowało emocji. Sztukę - jeszcze przed premierą - chcieli zablokować radni Prawa i Sprawiedliwości, a także przedstawiciele środowisk katolickich i prawicowych. Sprawą próbowali zainteresować nawet arcybiskupów Edwarda Ozorowskiego i Jakuba licząc, że wpłyną na decyzję marszałka nadzorującego Dramatyczny. A ten zabawi się w cenzora. Ich oczekiwania nie zostały spełnione. Cenzury nie było, a „Białą siłę, czarną pamięć” może zobaczyć każdy, kto zechce. By wyrobić swoje własne zdanie.

W sobotni wieczór - podczas premiery sztuki - na widowni zasiedli bohaterowie książki, m.in. Anna Janina Kloza (wicedyrektorka VI LO), Katarzyna Sztop-Rutkowska (socjolożka z UwB), Elżbieta Karczewska (Białostockie Towarzystwo Esperantystów), Lucy Lisowska (gmina żydowska), profesor Marian Szamatowicz (ojciec polskiego in vitro), Rogers Cole-Wilson (pogodynek z TV Jard), Tomasz Wiśniewski (Pracownia Filmu, Dźwięku i Fotografii w Michałowie), Dariusz Szada-Borzyszkowski (zaangażowany w działalność w ramach Normalnego Białegostoku), Rafał Gawel (Teatr TrzyRzecz, prowadził akcję walki ze swastykami na murach „Zamaluj zło”) czy Zbigniew Siwiński (Towarzystwo Przyjaciół Kultury Żydowskiej).

Byli też i politycy. Wieczór w teatrze zdecydowali się spędzić nadzorujący kulturę wicemarszałek Maciej Żywno, były marszałek Jarosław Dworżański, a także radni miejscy: Wojciech Koronkiewicz (Lewica), Zbigniew Nikitorowicz (PO) oraz... Krzysztof Stawnicki (PiS). Zabrakło za to kogośkolwiek z władz miasta, choć na innych premierach w Dramatycznym włodarze się pojawiają.

Krzysztof Stawnicki, gdy zakończył się spektakl, a publiczność nagradzała widzów i twórców owacją na stojąco, wyszedł z widowni.

- Sztuka przede wszystkim powinna łączyć, a nie dzielić. A jak jest w tym wypadku? Każdy, kto widział, niech odpowie sobie sam na to pytanie - uciał rozmowę złapany już przy szatni radny Stawnicki, przewodniczący komisji kultury i promocji miasta.

To on chciał bawić się w cenzora, jeszcze zanim sztukę wystawiono. W marcu, na sesji rady miasta, apelował, by uczynić wszystko i nie dopuścić do premiery na deskach Dramatycznego. Mówił, że będzie to cios w wizerunek miasta.

Bardziej wylewny był radny Wojciech Koronkiewicz (Lewica): - Bardzo mi się podobało - stwierdził. - Lubię teatr, a jest to teatr ciekawy, o naszym mieście i wezwanie do radnych było. Czułem się poniekąd jednym z bohaterów tej sztuki jako białostoczanin, jako radny. Bardzo fajnie.

Tego, by sztuka dzieliła, nie zauważył. - Żyjemy w demokracji. Każdy ma



Premiera sztuki „Biała siła, czarna pamięć” na bazie książki Marcina Kąckiego

prawo protestować. Każdy ma prawo przyjść do teatru, obejrzeć. Każdy ma prawo stanąć i powiedzieć, co mu w duszy gra. Jeden będzie chwalił, drugi będzie krzyczał.

Jedną z bohaterek książki, ale też sztuki, jest Anna Janina Kloza. Zaangażowana w projekty poświęcone społeczności żydowskiej znalazła się „na świeczniku” środowisk narodowych. Mówiła na gorąco, że kupuje swoją rolę z desek Dramatycznego.

- Rola trochę była przekształcona, ale tak powinno być. To już nie jest literatura faktu, tylko teatr. W książce jest pełna historia. Tutaj zostało wybrane clou, prawdziwe i bardzo poruszające. Bałam się trochę, jak to będzie przedstawione. Szłam [na premierę] z oporami. To jest trudna sprawa, którą się przeżywa. To nie jest hurraoptymizm, że super, świetnie, fajnie i ładnie, i miło. Bo to nie jest ani fajnie, ani ładnie, ani miło. Jestem już trochę spokojniejsza. Natomiast ciągle jest dużo do zrobienia - mówiła nauczycielka.

Lucy Lisowska, przedstawicielka gminy żydowskiej na Białystok i Podlasie: - Muszę ochłonać - to jej pierwsze słowa. - Nie widziałam jednak tu niczego, co by uwłaczało komukolwiek. Przedstawiono fakty, ludzi, którzy doświadczyli zła ze strony innych ludzi. Nie mówimy, że wszyscy są tacy źli. Ale zdarzają się. Protesty przed premierą były nie na miejscu. Nie jestem oburzona. Absolutnie. Dobrze, że taki spektakl powstał. Może ktoś, kto go zobaczy, puknie się w głowę? Najczęściej protestują ci, którzy, po pierwsze, nie przeczytali książki, a po drugie, tu nie przyjdą. I nie wiedzą przeciwko komu i przeciwko czemu protestują. Przyjdźcie, zobaczcie, przeczytajcie.

- Żałuje pan, że nie powiedział w pewnym momencie: „Stop! Nie wystawiamy tego”? - pytam Macieja Żywno, wicemarszałka województwa sprawującego pieczę nad Teatrem Dramatycznym.

- Nie, czemu? Rolą wicemarszałka odpowiedzialnego za kulturę nie jest wchodzenie w rolę cenzora. Co oznacza, że teatr, reżyser, dyrekcja mają

prawo do swobody wypowiedzania swojego programu. Przedstawienie, na które się zdecydowali raczej jest do oceny widzów niż do wprowadzania jakiegokolwiek cenzury.

Co uważa na temat spektaklu Maciej Żywno jako widz? - Że jest to przedstawienie, które budzi dużo emocji, daje dużo do myślenia. Dużo daje do myślenia w kategoriach tego, że zostały przedstawione różne zjawiska, kontrasty, które są obecne w całym kraju, w mniejszym lub większym stopniu. To jest zaproszenie do dyskusji, czy faktycznie tak jest w Polsce, w naszym regionie, w naszym mieście. Nie ma się na co obrażać. Ja to traktuję jako zaproszenie do dyskusji. Ja je przyjmuję. Dlatego nie było żadnej decyzji ograniczenia tego przedstawienia i wprowadzenia jakiegokolwiek cenzury.

Twardo więc stoi na tym samym, powtarzanym od tygodni stanowisku. W podobnym tonie odpowiadał przedstawicielom kilkunastu organizacji katolickich i prawicowych, którzy - jeszcze przed premierą - domagali się zdjęcia sztuki z afisza.

Na kilka godzin przed premierą pod teatrem Dramatycznym pojawili się wszechpolacy wspierani przez grupkę starszych mieszkańców Białegostoku. Pikieta okazała się burzą w szklance wody, podczas której narodowcy nie powiedzieli niczego nowego. Zdaniem narodowców książka Kąckiego to połączenie realiów z wymysłami, a autor lepiej by się sprawdził jako pisarz fantasy. Mówili, że np. przedstawił w niewłaściwy sposób debatę o patronie Uniwersytetu w Białymstoku, a także napisał nieprawdę o ich kole-dze Adamie Andruszkiewicz (ten podobno nie sapie i nie uderza ręką w kolano).

Prócz lokalnych działaczy byli też narodowcy z Wielkopolski, którzy przywieźli ze sobą transparent „Poznań przeprasza za Kąckiego”.

- Przyjechaliliśmy, żeby przeprosić za pana Marcina Kąckiego, którego działania są isticie goebbelsowską propagandą, by nie powiedzieć stalinowską - mówił do zebranych Ziemowit

Przebitkowski, szef poznańskich wszechpolaków.

W grupie przyglądających się manifestacji można było dostrzec reżysera Piotra Ratajczaka, autora adaptacji Piotra Rowickiego i jednego z aktorów - Michała Tokaja. Dyrektorze Dramatycznego Agnieszce Korytkowskiej-Mazur narodowcy wręczyli nagrodę „Złotego Goebbelsa” za „wybitne osiągnięcia w szerzeniu propagandy”. Podobny dyplom przygotowano Kąckiemu. Korytkowska-Mazur powiedziała, że dołoży ją do pamiątek z pobytu w tej części Polski.

Marcin Kącki po premierze w rozmowie z „Wyborczą” mówił: - Będę nieobiektywny. To jednak jest siostra moje córki, czyli książki. Widziałem wielu bohaterów wymieszanych, wiele wątków. Oczywiście poznałem je. Wcześniej podpowiadałem chłopakom, konsultowałem z nimi. Jestem ciekaw, jak odbiorą to białostoczanie.

Nie żałuje, że zgodził się przenieść swój tekst na deski Dramatycznego. Że tekst został pocięty, przetworzony przez Rowickiego i Ratajczaka.

- Granicą reportażu jest rzeczywistość. Granicą teatru jest wyobraźnia twórców. Nie mogłem narzucić rzeczywistości „jeden do jednego”. Zabilbym wyobraźnię tych twórców.

Przyjmuje też ich dopiski, ich ciąg dalszy w oparciu o protesty narodowców, radnych czy interpelację podlaskiego posła ugrupowania Kukiz '15, któremu nie podoba się nazwy pociągów.

- To, co się dzieje poza teatrem, w swojej nienawiści przegoniło dawno to, co pokazuje w książce i co pokazujemy w teatrze. My z książką i ze sztuką nie zdążyliśmy na rzeczywistość. Ona nas przegoniła - kwituje. ●